

# GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski.

— PRZEDPŁATA: roczna 280 marek, półroczna 130 marek.

— OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 10 marek.

## Wojskowa eksploatacja leśna w Zakopanem.

Skoro już tyle pisano i drukowano o złym systemie gospodarki wojskowej u nas i skoro już tyle słyszało się nawet od osób wojskowych o tej gospodarce, zdawałoby się, że to powinno, samo przez się wpłynąć na zmianę sposobu i na usunięcie tych niedomagań... Niestety, tak nie jest i błędy, które popełniało się przed dwoma laty, przed rokiem i przed pół rokiem, popełnia się i teraz. Niektórym zdaje się, że wszystko to, co pisało się, drukowało i mówiło, czyniło się dla zdyskredytowania władz wojskowych w oczach społeczeństwa, w celu wykopania przepaści między ludnością cywilną a wojskowością. Z tego rodzaju poglądami trzeba raz skończyć, a zrozumieć, że wytykanie błędów dąży do ich usunięcia i do naprawy. Wojsko jest częścią społeczeństwa, jest jakby jednym z organów tego ciała, które zwiemy społeczeństwem i jest w obecnej chwili może jednym z najważniejszych organów — ale jak w organizmie ludzkim, jedna część tegoż nie może żyć kosztem drugiej, dla utrzymania w równowadze całości i ciągłości, tak i w życiu organizmu państwowego nie może, jedna gałąź tegoż żyć kosztem drugiej, a w tym wypadku skarbu — tego i tak już nadmiernie wyzyskanego organu państwa. Niestety, u nas stosunek ten przedstawia się w rażącej dysproporcji, a do tego zła i nieracjonalna gospodarka wojskowa stan ten pogarsza.

W artykule swoim nie mam zamiaru poddawać krytyce całokształtu tejże gospodarki, nie mając danych po temu chciałbym atoli, poddać krytyce jeden tylko poszczególny wypadek, z którym, miałem styczność i którego dzieje są mi dość szczegółowo znane. Mam na myśli działalność „Wojskowej Eksploatacji Leśnej” w Zakopanem, działającej w okolicy Zakopanego z ramienia Działu XI D. O. G. Kraków. O działalności jej mówi się w Zakopanem nader niepoehlebnie — a szacuje koszt jednego metra sześciennego drzewa opałowego, wyrobionego przez tę eksploatację dla D. O. G. Kraków na cenę 20.000 mar. Wydaje mi się to wielce przesadzonym, niemniej jednak moje obliczenia znacznie skromniejsze, osiągają sumy 4.000 mar. za 1 m.p. czyli 16.000 mar. za 1 sągę drzewa opałowego miękkiego loco Kraków, podczas gdy w handlu sąga taka nie powinna kosztować obecnie więcej niż 4.500 do 5.000 mar. najwyżej, a wojskowość, gdyby była chciała, mogłaby być w ro-

ku przeszłym w zimie mieć tę ilość drzewa w drodze licytacji ofertowej po 1.200 do 1.600 mar. za 1 sągę. Różnica na niekorzyść skarbu państwa obraca się przy całej ilości (16.000 m. p. drzewa) w ramach od 44.000.000 mar. w najlepszym, do 56.000.000 mar. w gorszym, a gdyby pogłoski o cenie 20.000 mar. za 1 m. p. (w co mi się wierzyć nie chce), czyli 80.000 mar. za 1 sągę sprawdziły się, różnica ta wynosiłaby w najgorszym razie około 300.000.000 mar.

Cyfry te zdają się być wprost nieprawdopodobnymi i gołosłowne ich podawanie wzbudzić by mogło brak zaufania do nich, dlatego też pozwolę sobie uzasadnić cyfrowo swoje twierdzenia, nim jednak to uczynię, przedstawię dzieje i działalność tej instytucji, możliwie z całą dokładnością.

Z wiosną r. 1920 zwrócił się Dział XI D. O. G. Kraków do zarządów dóbr Szaflarskich i Zakopiańskich, z żądaniem przedłożenia oferty na drzewo opałowe. Po nawiązaniu korespondencji zjechali do Zakopanego przedstawiciele tegoż działu i odbyli z oboma zarządami szereg konferencji, w rezultacie których zarząd dóbr Zakopiańskich zgodził się na odstąpienie wojskowości około 16.000 m<sup>3</sup> drzewa opałowego loco las, pod tym warunkiem, że wojskowość przy wyrobionej przez siebie ilości 16.000 m<sup>3</sup> drzewa, wyrobi równocześnie dla zarządu drugie tyle drzewa materiałowego.

Z zarządem dóbr Szaflarskich zawarto umowę innego rodzaju. Gdy w lasach murzasichlańskich grasował od r. 1916 kornik i niszczył w bardzo groźny sposób drzewostan i zagrażał kulturze lasów, a zarząd wobec braku robotnika na miejscu i trudności sprowadzenia go przy znanym na Podhalu braku środków żywności, nie był w stanie go wytępić i zatamować kłeski — zarząd, mając na celu jedynie dobro tychże lasów, zaproponował wojskowości oddanie 6-tysięcy m<sup>3</sup> drzewa opałowego, wyrobionego, o ile wojskowość dostarczy na przeciąg sześciu miesięcy, żywności dla 300 robotników i 100 koni, do czyszczenia i ratowania lasów. Obliczono wtedy uszkodzony drzewostan na 60.000 m<sup>3</sup>, a do usunięcia tej ilości chorego drzewa z lasów wyżej podana ilość ludzi była nieodzownie konieczną. Wojskowość zastrzegła się, że żywności dostarczyć z własnych zapasów nie może, przyrzekła jednak udzielić tak silnego poparcia u mia-

rodajnych czynników, że uzyskanie tej pomocy stało się pewnikiem. Na mocy tego zarząd dóbr Szaflarskich zgodził się na oddanie wyżej wymienionej ilości drzewa, a wyróbka teje miała się rozpocząć we wrześniu r. 1920. Mimo tego zwracano uwagę wojskowości, że lepszą drogą, niż przeprowadzenie eksploatacji w własnym zarządzie przez wojsko byłoby ogłoszenie licytacji ofertowej na dostawę drzewa — którą drogą mógłby D. O. G. Kraków otrzymać potrzebną ilość drzewa po cenie ówczesnej około 1.200 do 1.400 marek (tysiąc dwieście do tysiąc czterysta) za 1 sągę loco stacja załadownicza, a nawet Kraków. Na to przedstawiciel Działu XI z oburzeniem zaznaczył, że cena 1.200 mar. za sągę jest ceną paskarską, a sąga drzewa nie może kosztować wojskowość więcej, niż 350 mar. Czy to twierdzenie było słusznym okazało, niestety, przyszłość. Tak się przedstawia chwalebny początek osławionej w Zakopanem „Wojskowej Eksploatacji Leśnej”, której dwóch, czy nawet trzech kierowników musiała wojskowość oddać pod sąd.

O zachowaniu się tej inst. wojskowej w stosunku do ludności i obywatelstwa pisać nie będę — że były one nie najlepsze świadczy fakt, że obywatelstwo Zakopanego i okolicy z utęsknieniem wyczekuje chwili ukończenia likwidacji tej instytucji, — a przystąpię do kwestji gospodarki finansowej na polu eksploatacji leśnej.

1) Do wyróbki drzewa opałowego używała W. E. L. jeńców bolszewickich, których sprowadzono w lipcu r. 1920 w ilości 300 ludzi, a którzy przebywali tu do kwietnia r. b., czyli przez 9 miesięcy, czyli 270 dni, co czyni razem 81.000 dni roboczych. Przyjąwszy koszt utrzymania, umundurowania, opieki lekarskiej, administracji najmniej 200 mar. na głowę i dzień, uczyni to 16.000.000 mar., skoro zaś przez okres pobytu i pracy w lesie jeńców, wyrobiono około 12.000 metr. sześć. drzewa opałowego, wynosi koszt wyróbki jednego m<sup>3</sup> drzewa opałowego 1.350 marek.

2) Wywóz tego drzewa z lasów odbywa się końmi wojskowymi, które W. E. L. otrzymała do tego celu w kwietniu b. r., a 1 para tych koni dowozi dziennie do stacji kolejowej w Zakopanem 2 m<sup>3</sup>, czyli pół sągi. Skoro utrzymanie (siano, słoma, owies) 1 pary koni kosztuje obecnie (konie otrzymują podobno po 9 kg owsa na konia i dzień) dziennie najmniej 3.000 mar. = miesięcznie 90.000 mar. × 40 par = 3.600.000 mar.; jednego żołnierza dziennie 500 mar. miesięcznie 15.000 mar. × 40 żołnierzy = 600.000 mar.; do tego kucie 1 pary koni miesięcznie kosztuje 2.400 mar. × 40 par = 96.000 mar.; zużycie wozu i reperacje 3.000 mar. × 40 wozów = 120.000 mar.; licząc przy tej ilości koni przynajmniej 5 podoficerów, czyni to miesięcznie 75.000 mar.; gdy z liczby 40 par koni, pracuje stale przeciętnie 25 par koni, reszta zajęta dowozem siana względnie bywa przekuwana, stoi w leczeniu i t. p., zatem trzeba na koszt utrzymania koni odliczyć 15 par koni bezczynnych przy wywozie drzewa, co czyni miesięczną sumę. (1 para koni 90.000 mar.) 1.300.000 mar., dalej odliczyć należy na te koszty przynajmniej 5 dni świątecznych w miesiącu, czyli 5 × 40 par koni — dni po 3.000 mar. = 600.000 mar., przeto ogólne koszty dowozu drzewa w 1 miesiącu (25 dniach) wyniosą sumę: 6.431.000 mar. Przyjęliśmy, że 25

### AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

WE LWOWIE — ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski

Załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładkowe, oprocentowując je jak najkorzystniej.

Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe.

Specjalność: Inkaso czeków amerykańskich.

Kupuje waluty, placąc najwyższy kurs dzienny.

par koni czynnych zwozi dziennie 50 m<sup>3</sup> drzewa zatem przez okres miesięczny (25 dni) zwiezie ta ilość koni 1.250 m<sup>3</sup> drzewa kosztu dowozu wyniosą zatem od 1 m<sup>3</sup> drzewa (6.441.000 : 1.250) 5.162 mar.

3) Ładowanie odbywa się żołnierzami — wobec braku danych przyjmuję podwójne koszty ładowania robotnikami cywilnymi pracującymi w akordzie obecnie za cenę 80 mar. od 1 m<sup>3</sup>, czyli 160 mar.

4) Transport koleją do Krakowa wyniesie około 175 mar.

5) Kosztów administracji oficerów, urzędników, podoficerów, dalej kosztów różnych komisji i innych wydatków administracyjnych, nie obliczam dokładnie, wobec braku wszelkich danych przyjmuję je jednak ryczałtowo najmniej od 1 m<sup>3</sup> 160 mar.

Rezultat tego obliczenia, doprowadził nas do kosztów produkcji 1 m. p. drzewa opałowego, wyprodukowanego i dostawionego D. O. C. w Krakowie przez Wojskową Eksploatację Leśną w Zakopanem do ceny: 6.987 mar., — okrągło: 7.000 mar. czyli za 1 sąg (4 m. p.) 28.000 (dwadzieścia ośm tysięcy) mar.

Określiwszy na początku artykułu cenę 16.000 mar. za 1 sągę (4 m. p.) uczyniłem to celowo, aby nie być posądzonym o przesadę i dlatego z obliczenia mego straciłem jako rezerwę, wobec możliwości nieścislego obliczenia kwotę 12.000 mar. czyli 40%, przy 1 sądze.

Nie wchodząc głębiej w przyczyny, które spowodowały te koszty, ani nie bawiąc się w krytykę działalności dowództwa Wojskowej Eksploatacji Leśnej, poczuwam się do obowiązku podać te fakta do publicznej wiadomości, z tą myślą, że może dotrą do miarodajnych czynników i zdecydują nareszcie o ostatecznym zlikwidowaniu podobnych przedsięwzięciach wojskowych a przede wszystkim Wojskowej Eksploatacji Leśnej w Zakopanem.

Jaszczurówka,

Karol Kwaśniewski.

## Pensjonat „Zacisze” i „Bochdanówka” ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza otwarty cały rok.

JÓZEF DIEHL.

### Echa plebiscytu na Spiszu i Orawie.

II.

Jednym z obowiązków moich, jako delegata Rządu był poufny nadzór nad działalnością Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu. Z powodu odległości — od grudnia r. 1919 przebywałem z krótkimi przerwami w Cieszynie, od kwietnia zaś roku następnego w Jablonce albo w samochodzie między Trzcianą, Namiestowem, Starą Wsią, Zakopanem i Jaworzyną — a także z powodu nawału zajęć ważniejszych, nie mogłem pełnić tego obowiązku należycie. Ograniczyć się tedy musiałem do kilku wystąpień w sprawie organizacji zarządu Komitetu, biura prasowego i *Gazety Podhalańskiej*, gospodarki samochodowej — oraz przygodnych uwag o dostrzeżonych mimochodem błędach lub niedomaganach.

Prezydjum Komitetu Plebiscytowego zazwyczaj uznawało pisemnie lub ustnie słuszność moich wskazówek; zdarzały się jednak nieporozumienia, nie tyle — jak przypuszczam — na skutek odwrócenia wzajemnego stosunku, ile z naturalnego i tylko na wysokim poziomie kultury politycznej milknącego rozdźwięku między kierownikami niekrępowanej prawie niczem agitacji a przedstawicielami dyplomacji, najsubtelniejszej z sztuk politycznych, najbardziej przewidującej, rozważnej i odpowiedzialnej. Komitet nowotarski, nie znając poufnych instrukcji z Warszawy i Cieszyna, nie mógł rozumieć naszej taktyki a tem mniej orzekać o traźności mojego

## Z listów do Redakcji.

I.

### O CZYTELNIĘ CZASOPISM.

Publiczność, korzystająca z czytelnii w lokalu „Biblioteki Publicznej” zdumiona jest od pewnego czasu osobliwym zgoła doбором znajdujących się w niej czasopism. Dobór ten jest tak jaskrawie jednostronny, że wprost niepodobna oprzeć się wrażeniu — być może niesłusznemu, jakoby nie przypadek, lecz jakieś poboczne względy partyjno-politycznej natury były tutaj czynne. A przecież ludzie, zajmujący się sprawami tej czytelnii, na utrzymanie której łoży inteligencja miejscowa i przyjezdźnia bez różnicy przekonań politycznych, powinni dokładać szczególnej pieczy o zachowanie jaknajściślejszej bezstronności.

Tymczasem cóż widzimy? Mamy w czytelnii 6 dzienników krakowskich (rzeczą znamienną, że od pewnego czasu brak „*Głosu Narodu*”) i ani jednego warszawskiego, ale zato aż 5 tygodników politycznych (nie licząc nowotarskiej „*Gazety Podhalańskiej*”); jest tu mianowicie socjalistyczna „*Trybuna*”, „*Tydzień Polski*” (organ sfer t. zw. demokracji aktywistycznej), następnie czasopismo „*Przymierze*”, poświęcone propagowaniu belwederkiej polityki federacyjnej na kresach wschodnich, wreszcie — co najciekawsze — aż dwa tygodniki komunistyczne: „*Skiba*” (przeznaczona dla agitacji wśród bezrolnych i małorolnych) i „*Myśl Robotnicza*”. Dwa ostatnie pisma, będące oficjalnymi organami t. zw. „Komunistycznej Partii Robotniczej Polski”, zajmują stanowisko zdecydowanie antypaństwowe i przesiąknięte są jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie; w każdym ich numerze znajdujemy artykuły szkalujące w ohydny sposób stosunki panujące w Polsce i przeciwstawiające je idealnemu (!) stanowi rzeczy, jaki wytworzył się rzekomo w Rosji pod panowaniem Sowieców. To też władze nasze, aż nazbyt często pobłażliwe dla wszelkich agitacji tego rodzaju, zmuszone były niedawno zawiesić „*Skibę*”, natomiast „*Myśl Robotnicza*” wychodzi dalej.

Za to niema obecnie w czytelnii ani jednego (poza „*Rzeczpospolitą*” w wydaniu krakowskim) czasopisma, reprezentującego obóz narodowy; kolejno zniknęły z niej „*Kurjer Poznański*”, „*Gazeta Warszawska*”, „*Słowo Polskie*”, wreszcie, jak już wspomnieliśmy, także i „*Głos Narodu*”. Nie jest to kwestja małej wagi, jakby się zdawać mogło. Społeczeństwo miejscowe oraz

postępowania w Cieszynie i z Podkomisją Międzynarodową w Jablonce, mimo to, przekraczając zakres swojego powołania, sądził mnie ulubioną w małych miasteczkach procedurą zaoczną i zalił się w taki sam sposób na mnie w Warszawie.

Przełożony mój bezpośredni w Cieszynie, p. generał Latinik, który, jak i poprzednik jego p. poseł Zamorski, miał taki sam kłopot z tamtejszym Komitetem plebiscytowym, — zasięgnąwszy opinii w Cieszynie i u patrona ruchu spisko-orawskiego, p. dra Jana Bednarskiego, popierał mnie szczerze i wyraźnie przy każdej sposobności, darząc równocześnie na mój wniosek życzliwością Swoją i pobłażliwością Komitet nowotarski, który „buntował się” czasem — z szlachetniejszej pobudki, niż Komitet cieszyński, bo bez przymieszki niechęci osobistych i demagogji partyjnej, — z czystej jeno gorliwości patriotycznej, niekiełzanej doświadczeniem politycznym i poczuciem rzeczywistości.

Na prośbę Komitetu nowotarskiego, wniesioną w maju wprost do Prezydjum Rady Ministrów, aby odwołać mnie ze stanowiska przedstawiciela Rządu, nadeszła odpowiedź odmowna, o czem p. generał Latinik zawiadomił Komitet w liście prywatnym z dnia 22 t. m., pisany w mojej obecności, na prośbę moją w tonie bardzo serdecznym.

W kilka tygodni potem otrzymałem pismo następujące:

4.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych. — Warszawa, 10 czerwca r. 1920. — Nr 49335/D. — 9840/VI/20.

liczni przybysze z różnych stron Polski, rokrocznie tu przybywający, mają prawo domagać się, by w jedynej czytelnii największego uzdrowiska polskiego nie fortyowano w doborze czasopism pewnych kierunków politycznych przy zupełnym pominięciu innych. I nie byłoby to żadnym wyjaśnieniem kwestji, gdyby okazało się, że dane czasopisma przysyłane są czytelnii bezpłatnie i bez zamówienia z jej strony; stojąc na stanowisku ścisłej bezstronności, kierownictwo Biblioteki nie powinno żadną miarą dopuszczać do jednostronnie partyjnego doboru lektury dla przychodzącej publiczności i raczej nie dawać wcale danych czasopism na stół czytelniany. Zresztą nie ulega żadnej wątpliwości, że i administracje innych czasopism przysyłałyby je chętnie czytelnii, gdyby się do nich zwrócono.

Czekamy na wyjaśnienie w tej sprawie; byłibyśmy zadowoleni, gdyby opisany tutaj stan rzeczy okazał się wynikiem jedynie przeoczenia i nieuwagi i gdyby te uwagi spowodowały skierowanie sprawy na właściwą drogę.

Równocześnie, zdając sobie sprawę ze szczupłych funduszy, jakimi rozporządza Biblioteka, uważalibyśmy jednak za rzecz konieczną, zarówno ze względów ogólnych, jak i ze względu na licznych bardzo gości z Warszawy i byłego zaboru rosyjskiego, abonowanie przez czytelnię dwóch chociażby organów prasy codziennej stołecznej (najlepiej „*Gazety Warszawskiej*” i „*Robotnika*”, jako dzienników, reprezentujących dwa przeciwne bieguny polskiej myśli politycznej).

Jeden z czytelników.

II.

### BRONMY ZAKOPANEGO!

Niedawno wpłynęło do Starostwa w Nowym Targu (powiadomionego zresztą i skądinąd) doniesienie mniej więcej treści następującej:

Przed kilku dniami odbyło się w tutejszej bóżnicy, zgromadzenie żydowskie, zwołane przez zakopiański kahał a zainaugurowane przez dra Wieselmanna, znanego w Zakopanem przewodcy syjonistycznego, w celu naradzenia się jak dalej postępować, by walutę polską jeszcze bardziej obniżyć. Sprawę miał referować sam dr Wiesermann. Podczas debatów podniósł się jeden z obecnych izraelitów, protestując przeciw temu, nazywając tego rodzaju postępowanie „zdradą stanu”. Wywołało to u reszty obecnych burzę, a odważnego opozycjonistę aż do krwi pobito i wyrzucono. Poszkodowany udał się o poradę

Do Pana Dra Józefa Diehla, Delegata Rządu Polskiego w Jablonce.

Z kompetentnej strony doszło do mojej wiadomości, że stosunek między Panem a Głównym Komitetem Plebiscytowym spisko-orawskim w Nowym Targu jest bardzo luźny.

Ponieważ taki stan rzeczy może się szkodliwie odbić na całej akcji plebiscytowej, która w pierwszym rzędzie spoczywa na Komitetach Plebiscytowych, proszę Pana Delegata, aby zechciał utrzymać stały i jak najsilniejszy kontakt z Głównym Komitetem Plebiscytowym oraz z Komitetami Narodowymi na Spiszu i Orawie, oraz zasięgał informacji od tych Komitetów i wzajemnie je stale informował.

Równocześnie zalecam Panu Delegatowi, aby specjalnie porozumiewał się możliwie we wszystkich sprawach z ks. Ferdynandem Machayem.

Jestem przekonany, że w interesie dobra sprawy Pan Delegat będzie umiał, stosując się do powyższych wskazówek, wywiązać się z powierzonego zadania ku zadowoleniu Rządu i czynników miejscowych.

Podsekretarz Stanu: w. z. (Podpis nieczytelny.)

Odpowiedź moja brzmiała tak:

5.

Jablonka, dnia 14 czerwca r. 1920. — L. 81/20. — Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo z dnia 10 czerwca r. b., doręczone mi dnia 13 b. m. przez ks. Ferdynanda Machaya, mam zaszczyt donieść, że zdziwiony jestem zarzutem z „kompetentnej”, ale nie wymienionej „strony”, jakoby stosunek mój do Głównego Komitetu Plebiscytowego był bardzo luźny.

lekarską do dra Żychonia, któremu na za-  
pytanie, wszystko dokładnie opowiedział.

Dowiedziałem się później, że faktycznie Starostwo Nowotarskie wdrożyło dochodzenia, że nawet wzywało niektórych działaczy żydowskich z Zakopanego do Nowego Targu celem wytłumaczenia się.

Zdarzenie to, aczkolwiek trudne do uwierzenia, wygląda na prawdziwe, co przy energicznym śledztwie nie trudno byłoby sprawdzić. Energetycznego więc śledztwa w tym względzie, polskie społeczeństwo, musi się od władz domagać i bacznie śledzić, aby ona zatuszowana nie została. Bo jeśli tak było jak doniesienie twierdzi, to byłaby to jawna zdrada stanu, a winnych spotkałaby musiała kara zasłużona.

Fala żydowska od ostatnich paru lat systematycznie i celowo zalewa „letnią stolicę“ Polski i gdy tak dalej pójdzie wygląd Zakopanego niczem od Szczawnicy, Otwocka, Ciechocinka różnić się nie będzie. Początkowo, i to, do niebardzo dawna, żydzi, przybywający tutaj zamieszkiwali w Poroninie, na Bystrem lub wogóle w domach poza obrębem Zakopanego, obecnie — po zaledwie dwu latach — niema hotelu, niema pensjonatu, w którychby mieszkańcami nie byli w większości żydzi, i wcale nie żydzi inteligentni, wykształceni lecz typy, po których łatwo poznać że chałaty, pejsy, bindy i peruki zdjęli dopiero w ostatnich czasach a z bogaceni na wątpliwych interesach wojennych i paskarskich. Coraz więcej will i realności z dniem każdym przechodzi w ręce żydowskie.

A jakie to wszystko butne, aroganckie, bezczelne, dość podstępne ich rozmów na ulicach lub przypatrzeć się ich zachowaniu się podczas koncertów w restauracji „Morskie Oko“ lub w cukierni Trzaski. Opowiadała mi pewna pani o fakcie następującym: Podczas koncertu popołudniowego w hotelu „Morskie Oko“ odbywa się zwykle zbiórka na Górnoślązaków. Wchodzi jakiś żyd a na wezwanie jednej z pań o składkę zapytał się: „A na co to? Na Górny Śląsk? Z zasady nie daję, gdyby to było dla gospodarza tobym dał“. — I nikt się nie znalazł, kto by tego „lojalnego obywatela Polski“, nauczył rozumu, i odpowiednio zareagował. — Słyszałem dwa dni temu, stojąc obok wystawy jednego ze sklepów na Krupówkach, kilka żydówek rozmawiających ze sobą po niemiecku, — zaznaczam że po niemiecku a nie żargonem; — na co zareagowałem słowy: „Czy, panie po polsku nie umieją?“ Jako odpowiedź usłyszałem te słowa.

Istotnie bywały między nami drobne nieporozumienia z powodu przekraczania przez Komitet swoich kompetencji, które do chwili powstania Biura Delegata Rządu w Jablonce były obszerniejsze, niż obecnie. Cały mianowicie dział urzędowy, a więc stosunek nasz do Międzynarodowej Podkomisji, do rezydentów polskich w starostwach i wszystkich wogóle organów władzy na obszarze plebiscytowym — należy wyłącznie do mojej kompetencji, której przestępować muszę, a której niektórzy panowie z Komitetu nie chcieli, czy nie umieli uznawać.

Drugą przyczyną niezadowolenia pewnej części członków wszystkich trzech Komitetów jest może okoliczność, że porozumiewam się tylko z Prezydium Komitetu nowotarskiego (dr Goetel), jabłonkowskiego (ks. Machay) i starowiejskiego (p. Haber), co wynika z natury pracy dyplomatycznej, przeważnie poufnej.

Nadto małomiasteczkowe środowisko Nowego Targu wymaga odemnie szczególnej ostrożności, którą niektórzy, zbyt drażliwi, panowie z Komitetu biorą za lekceważenie osobiste, czy niedocenianie ich pracy.

Spodziewam się, że po sobotniej (12 b. m.) konferencji Wydziału Komitetu nowotarskiego z p. generałem Latinikiem i ze mną, na której Komitet po raz pierwszy zalił się na mnie w sposób lojalny — o dotychczasowych krokach przeciwko sobie w Warszawie dowiadywałem się dopiero *post festum*, zamiast otrzymywać przynajmniej odpisy zażaleń — i po wyjaśnieniach wzajemnych stosunki nasze będą znowu dobre, jak wówczas, gdy właśnie na wniosek z Nowego Targu Rząd polski powierzył mi zaszczytny obowiązek zastępowania interesów państwa na Spiszu i Orawie. — *Józef Diehl.*

„Umiemy ale wolimy mówić po niemiecku, czego nam nikt wzbronić nie może.“

Ale co najsmutniejsze to, to że mieszkańcy tutejsi, właściciele pensjonatów, realności i will, zwłaszcza górale, nie tylko przed nawałą żydowską się nie bronią, ale owszem z utęsknieniem na żydów czekają i otwartymi ramionami przyjmują, i głośno mówią, że „wołą żydów, bo oni się nie targują, każdą cenę placą a jak się im coś powie, to chowają wszystko do kieszeni a z innymi „ciarachami“ trza się delikatnie obchodzić“. „Żyd, czy nie żyd to wszystko jedno byle kabzę nabić“, oto czem się dziś większość zarobkujących w Zakopanem powołuje. Jakies ideały narodowe czy też interesy polskie mało kogo obchodzą. Dobrze o tem wiedzą nasi „neutralni“, i chcąc zupełnie opanować naszym zakątkiem tatrzańskim, nie skąpią wydatków, rzucają łatwo zarobionym groszem na prawo i lewo, licząc dobrze, że w przyszłości, gdy już wszystko będą mieli w swych rękach, stokrotnie sobie to odbiją, dyktując również swe warunki góralom i tutejszym mieszkańcom. Ci zaślepieni chwilowymi wielkimi i łatwymi zarobkami, dają się łatwo wziąć na lep, w krótkowzroczności swej nie wiedząc jaka ich czeka przyszłość!

W jaki sposób żydzi podbijają ceny niech posłuży fakt, że za litr mleka, za który dotąd płaciliśmy 30 do 35 mar., żydzi na Bystrem płacą po 70 mar. Dość przysłuchać się na ulicy djalogom, między żydówkami a gaździnami, noszącymi wszelkiego rodzaju produkty, a usłyszysz się takie zdania: „Gaździno, macie jajki, może kurki albo masło, chodźcie do mnie, ja wam dam co chcecie, no kubito chodźcie, ja wam dodam tytoniu, albo może chcecie sukienkę dla dziecka, ja wam dam cukru jak chcecie!“ Jak to nie ma skusić gaździn i dziwić się jej, że woli pójść do żyda, a omija „ciarachów“.

Lecz zapytuję, czy społeczeństwo polskie, nie posiada już dość siły, ani energii, by się przeciw temu zalewowi żydowskiemu polskich Tatr bronić? Czyż nie znajdzie się kilka energicznych osób w Zakopanem, by zorganizować ośpałych, by zwołać ogólny wiec obywatelski, w celu pouczenia zaślepionych i zwrócenia uwagi na grożące Zakopanemu niebezpieczeństwo i naradzenia się nad sposobami walki samoobronnej?

Mam nadzieję, że tych kilka uwag moich, odbije się wielokrotnem echem u osób, mających dobro polskie i los Zakopanego na sercu i będzie inicjatywą do jak najenergiczniejszej akcji, by tego rodzaju szkodnikom przeszkodzić

Tyle o stosunku moim, jako delegata Rządu przy Międzynarodowej Podkomisji do Komitetu Plebiscytowego.

Współdziałanie nasze byłoby o wiele łatwiejsze i skuteczniejsze, gdyby, jak później na Górnym Śląsku, komisarz rządowy był równocześnie przedstawicielem dyplomatycznym i zwierzchnikiem bezpośrednim całej akcji plebiscytowej.

(Dokończenie nastąpi.)

EUGENJA BORKOWSKA

\* \* \*

Spójź mi w oczy — jestem cicha,  
Choć pogasty złud miraż.  
Gdzieś w oddali wicher wzdycha,  
W mroku giną znane twarze...  
Nie pamiętam, co się stało:  
Czy mi ktoś rozranił serce,  
Czy też moich jaszczke mało,  
By zakwitnął świat w iskerce  
Tych przedziwnych, nocnych kwiatów,  
Które z bólu nikną w męce...

Spójź mi w oczy, jestem cicha,  
Idę sama poprzez pola:  
Dusza moja łzami wzdycha,  
Że zciemniała martwa rola...  
Widzę jednak, jak w odbiciu,  
Oczy Twoje smutne, jasne.

W Twoich oczach kiedyś zgasnę,  
By uśmiechnąć się raz w życiu.

Zakopane.

w ich zamiarach i poczynaniach w stosunku do Zakopanego.

Zaznaczam, że nie jestem zwolennikiem gwałtów, gdyż te do niczego nie prowadzą, a dają broń do ręki naszym wrogom i niezyczliwym sąsiadom; a jedno podkreślić muszę, że nie mogę potępić sposobu, jakim się bronią Polacy przed zalewem żydowskim w Inowrocławiu, gdzie niedawno jakiś czas spędziłem. Tam młodzież zorganizowana, podzielona na patrole, pilnuje na kolejach i nie pozwala żydom wysiadać z wagonów. Jeśli spotka taki patrol osobnika podejrzanego że jest żydem, odprowadza go spokojnie do domu bez hałasu i nie robiąc wrażeń, każe się spakować i odprowadza na kolej, tam oddaje innemu patrolowi, którego zadaniem jest żyda lub rodzinę żydowską wsadzić do wagonu i odesłać do domu. W ten sposób Inowrocławianie skutecznie się bronią i obronią przed zalewem żydowskim.

Nie piszę tego w celu, by tego sposobu chwycić się i u nas, lecz radzę, by społeczeństwo polskie w Zakopanem, zastanowiło się jak najrychlej nad sposobami, jakich użyć należy by ratować nasze Tatry, by obronić Zakopane od zażydzenia. *Mościc.*

## NADESLANE.

Z Dyrekcji gimnazjum realnego w Zakopanem komunikują:

Min. Wyzn. Rel. i Oświec. Publ. nadało rozp. z dn. 21 czerwca r. b., l. 12612/D II. naszemu zakładowi prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości, mających wartość świadectw szkół państwowych.

Rok szkolny 1921/22 rozpocznie się 1 września r. b. uroczystem nabożeństwem; nauka regularna zaś 2 września r. b. 8-mej rano.

Wpisy dodatkowe klas I — VIII, będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia r. b. w godzinach: 9 — 12 i 4 — 6.

Egzamina wstępne do klasy I-szej będą dnia 31-go sierpnia r. b. o godz. 8-mej rano; zgłoszenia przyjmuje się dnia 29 i 30 sierpnia w godzinach: 9 — 12 i 4 — 6.

Egzamina wstępne do klas II — VIII i egzamina poprawcze w dniach 29, 30 i 31 sierpnia w godzinach: 8 — 12.

Kierownik zakładu urzęduje w czasie ferji wakacyjnych tylko we wtorki i piątki w godzinach 11 — 12.

ZDZISŁAW MAŁACZYŃSKI

## WSPOMNIENIE.

W te dnie! W te dnie!  
Kiedy nad nami jeno niebios sklep  
A dookoła  
Pola i lasy  
I ozłoczone słońcem górskie czola!

W spokojny, cichy czas,  
Gdy jeno w głębi,  
Na samym duszy dnie  
Kryły się wszelkie bóle i rozterki —  
Tak, jak te śniegi i lody  
W czarny kryjące się żleb!

W te dnie! W te dnie!  
Kiedy przez las,  
Przez las  
Szliśmy ściemniały!  
A pomiędzy drzewa  
Snuły się rojem świętojańskie skierki,  
Kiedy na wielkiej wody  
Srebrzysto-szary step  
Zorze rzucały swoje drogi złote!

W ten czas!

W ten czas!

Lwów

## KRONIKA

**Biuro Redakcji i Administracji** — w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

**Rozkład jazdy pociągów kolejowych** do dnia 1 września r. b.

Do Zakopanego przychodzą: o g. 6 m. 15 z Krakowa i Nowego Sącza; g. 11 m. 10 z Chabówki; g. 12 (posp.) z Warszawy i Lwowa g. 5 m. 18 pop. z Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 9 m. 52 wiecz. z Krakowa.

Z Zakopanego odchodzą: o g. 6 m. 35 do Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 7 m. 50 do Krakowa; g. 2 pop. do Chabówki i Nowego Sącza; g. 5 m. 45 pop. do Warszawy i Lwowa (posp.); g. 9 m. 54 wiecz. do Krakowa i Nowego Sącza.

**Bilety kolejowe** sprzedaje kasa na dworcu zakopiańskim codziennie od g. 8 do 12 i od 2 do 6.

**Gimnazjum zakopiańskie.** Ze sprawozdania rocznego, Dyrekcji gimn. real. w Zakopanem wynika, że działalność pedagogiczna nad młodzieżą szkolną była sumienna i wielostronna.

Klasyfikowanych było uczniów 217 zwyczajnych 23 hospitantów i 24 prywat. Zatrudnionych sił nauczycielskich 16. Zginął na froncie bolszewickim Mieczysław Schreiber-Łuczyński, zmarło 2: Fryderyk Mosch i Włodzimierz Sokołowski.

Wychowanie spoczywało w ręku przedewszystkiem wychowawców klas, którzy tworzyli kółka naukowe, laboratorja, organizowali obchody i uroczystości, wycieczki i t. p. Istnieje świetnie rozwijająca się drużyna skautowa, licząca 45 druhów pod komendą Eugeniusza Turyny, ucznia klasy VIII-mej.

Dwa kółka naukowe: literackie i fizyczno-przyrodnicze przyczyniają się wielce do pogłębiania nauki szkolnej i ogólnego wykształcenia młodzieży; kółko literackie pozostawało pod stałą opieką i kierownictwem profesorów Romana Hahna, Józefa Bielawy, fizyczno-przyrodnicze zaś było kierowane z ogromnym zamiłowaniem przez dra Konstantego Steckiego i dra Marja Dadlezówna.

Stosownie do najnowszych planów naukowych są w zakładzie dwa laboratorja: chemiczne i przyrodnicze. Dzięki bogatemu wyposażeniu dwóch gabinetów: przyrodniczego i chemicznego a nadto dwóch umyślnie na te cele przeznaczonych sal ćwiczenia rozwijają się pomyślnie i ściągają młode dzieje, żądną nauki. Te dwa laboratorja są również pod kierunkiem drów Steckiego i Dadlezówny.

Statystyka uczniów przedstawia się tak: według religii: rzym. kat. 204, mojż. 18, orm. 1, anglik. 1, mahom 1 polsko-narod. kościoła w Ameryce 1; według miejsca zamieszkania rodziców: z Zakopanego 181 z powiatu 8, z innych powiatów Polski 28, z zagranicy 3; według zatrudnienia rodziców: dzieci ziemian 33, włościan 10, rzemieślników 11, kupców 42, wolne zawody: 29 urzędników i nauczycieli: 41 służby 6, wojskowych 3 wdów 11.

**Wieczór pieśni Zofji Szalay - Paprockiej.** Z objawów ruchu muzycznego, który ożywił się jak zwykle, w sezonie letnim, wypada nam zanotować rzetelne pod każdym względem powodzenie koncertu p. Zofji Szalay-Paprockiej.

Słodki głos młodej artystki, ukształcony i oparty w dobrej szkole włoskiej, harmonijnie dobrany program pieśni polskich i obcych z wspaniałe zaśpiewaną arją z „Toski“ na końcu, dyskretny akompaniament p. Heleny Sobańskiej, doborowa wreszcie publiczność, licznie zebrana w sali Koła Polek — złożyły się na wieczór o wysokim poziomie artystycznym i towarzyskim.

Spodziewamy się, że występ zakopiański, tak udany i piękny, stanie się początkiem poważnej kariery p. Paprockiej, do której ma prawo jako utalentowana i wykształcona już — śpiewaczka.

**Poranki kameralne.** Z inicjatywy kierowniczki Krakowskiego Instytutu Muzycznego p. Klary Czop-Umlaufowej — odbywają się w Zakopanem od miesiąca w niedziele „poranki kameralne“, mające na celu rozbudzenie zamiłowania do tej najszlachetniejszej gałęzi muzyki. W porankach biorą udział wybitne siły artystyczne.

Programy obejmują najcenniejsze utwory kameralne wszystkich epok i mistrzów polskich

i obcych, oraz muzykę wokala. Dotychczas słyszeliśmy (I. por.) Trio Chopina, Kwartet Noskowskiego — (II. por.) Beethovena, Arenskiego — (III. por.) Mendelssohna, cudną sonatę Cezara Francka w wykonaniu mistrza Barcewicza, oraz szereg pieśni.

Pragniemy, aby poranki takie odbywały się stale przez cały rok. Zależy to wyłącznie od poparcia publiczności, która w imię własnej kultury powinna każdym razem zapełniać salę „Sokoła“ i okazywać w ten sposób wdzięczność artystom za chwile wielkiej rozkoszy i szlachetnego upojenia.

**„Sztuka Podhalańska“.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, odbyło się dnia 31 lipca b. r. Poza szeregiem różnych spraw związanych z artystyczną kulturą Podhala, z działalności Towarzystwa wymienił wypada: urządzenie w ubiegłym roku trzech wystaw obrazów rzeźb i wyrobów artystycznych i ogłoszenie dwóch konkursów, będących jeszcze w toku, a to na drobne wyroby drzewne, oraz w porozumieniu z Muzeum Chałubińskiego konkursu na polichromię i urządzenie wnętrza w temże Muzeum.

Do nowego zarządu wybrani zostali: prezes A. Terlecki, wiceprezes W. Brzega, skarbnik St. Rasiński, członkowie wydziału: K. Kłosowski, J. Rykała, E. Wesołowski. Cz. Skawiński, członkowie komisji kontrolującej: J. Niweliński, T. Studnicki i J. Zapotoczny.

**Wystawa obrazów i rzeźb** Towarzystwa Sztuki Podhalańskiej, otwarta została w sali Bazaru Polskiego 31 z. m. Biorą w niej udział: Augustynowicz, Barabasz, Brzega, Cwikliński, Daczyński, Gałek, Kamocki, Kłosowski, Kowal, Miśki, Markowski Nowotnowa, Niesiołowski, Noworyta, Rerutkiewicz, Rykała, Sobczak, Terlecki, Witkiewiczówna, Zapotoczny i Zeniuk.

Ogółem wystawa przedstawia się dobrze; prócz dzieł uznanych już mistrzów, są na niej prace pierwszej jakości młodych artystów (jak n. p. obrazy Jana Rykały, który tym razem objawił w sposób przekonywujący swój wielki talent i kulturę) z jednostronną wprawdzie przewagą krajobrazu, co jednak tłumaczyć się daje przemożnym wpływem przyrody tatrzańskiej.

Dopełnieniem wystawy są okazy przemysłu naprawdę artystycznego, zarówno hafty p. Kuhnowej, jak i próbki zdobnictwa drzewnego z pracowni p. Kosseckiej.

Towarzystwu Sztuki Podhalańskiej należy się uznanie za urządzenie wystawy, która co prawda, jak przewidywano, z powodu najazdu hołotki kulturalnej do Zakopanego, nie wzbudziła wśród tak zwanej publiczności sezonowej dużego zainteresowania.

**Dzielny czyn taternika.** Piszą nam:

Akademik warszawski, Jerzy Mikliszański upadł na zbroczu jednej z przepaścistych przełęczy Kozich Wierchów skutkiem obsunięcia się giazu w szczelinę. Wisiał w niej około dwóch godzin, aż zaalarmowany o tym wypadku taternik Zdzisław Daniec, rygorozant praw Wszechnicy Jagiellońskiej, przy pomocy dwóch męźnych studentów gimnazjalnych liną go wyciągnął.

J. M.

**Niszczenie szarotek** przybrało w tym sezonie zastraszające rozmiary, głównie z powodu wielkiej ilości niekulturalnych letników, którzy kupują te kwiaty od niesumiennej handlarzy i handlarek. Policja państwowa i gminna spokojnie przypatrują się ulicznemu handlowi temi roślinami, których w Tatrach jest już nie wiele i którym grozi zupełna zagłada. A przecież istnieje rozporządzenie Ministerstwa oświaty z dnia 16/9, 1919, nr. 208, podane do wiadomości publicznej przez nowotarskie Starostwo w dniu 18/9 1919, l. 22.662, które zakazuje pod karą zrywania szarotek. Prawdziwi miłośnicy gór powinni tępić handel szarotkami, a przekraczających zakaz oddawać w ręce władz dla ukarania.

Z.

## „Nasz Sklep“

Stow. zarejstr. z ogr. poręką  
w Zakopanem, ul. Nowotarska 5.

Najtańsze źródło zakupu!

**Dwa wykłady p. Melanji Lipińskiej.** D. 17-go i 18-go b. m. w sali Bazaru Polskiego (o g. 8:30 wiecz.) publiczność będzie miała sposobność ponownego usłyszenia znanej i cenionej lekarki, pani d-rki Lipińskiej, która w Anglii, Francji i Belgji zdobyła już sobie dawno zasłużone imię w świecie naukowym. Wykłady te będą już prawdopodobnie ostatnimi w kraju, gdyż prelegentka wyjeżdża do Ameryki, gdzie jedno z najbardziej kulturalnych miast Stanów Zjednoczonych, Boston, wzywa ją od roku na odczyty.

Jak w Anglii i Francji wykładom naszej uczonej rodaczki przewodniczyły największe sławy naukowe n. p. prof. Modt (Londyn), prof. A. Marie (Paryż), szczęśliwym trafem w Zakopanem przewodniczyć będzie prof. Józef Pawiński, sława medycyny polskiej za granicą, członek Akademii Medycznej w Paryżu. *Vita.*

**„Wieczur futurystów“** odył się według zapowiedzi 10-go sierpnia, ale tylko do połowy. Reszty zakazał komisarz. Ale właśnie dlatego wieczur ze stanowiska futurystów można uważać za udały, bo zakaz dalszego ciągu przedstawienia jest dla „futurystycznej“ publiczności najlepszą reklamą. Sukces pierwszej części wieczoru był niezwykły, albowiem jeden ze słuchaczy sprawił tajemniczą owację jednemu z artystów za kulisami.

Do poważnej oceny nadawał się tylko odczyt p. St. Witkiewicza, który nie wiadomo jakim sposobem znalazł się w „owym“ towarzystwie. *M.*

## Drobne ogłoszenia

(30 mar. za słowa, najmniej 150 mar.)

**Stanisław Byrcyn**, przewodnik pierwszej klasy, powrócił z niewoli rosyjskiej — Gładkie, 245.

**Biuro T. T. w Zakopanem** w Dworcu Tatrzańskim (Krupówki) otwarte codziennie od g. 11-jej do 1-jej pop.

**Schronisko T. T. w Roztoce** (10 minut drogi od Wodogrzmotów) nowo-otwarte i zagospodarowane na sezon letni polecamy turystom, którzy z powodu przepelnienia przy Morskiem Oku nie znajdują tam noclegu. Odległość od Morskiego Oka do Roztoki wynosi godzina drogi gościńcem.

Ceny noclegów: w pokojach dla członków Tow. Tatr. 30 mar., dla nieczłonków 90 mar.; na hali dla wycieczek zbiorowych członkowie płacą 15 mar., nieczłonkowie 45 mar., studenci 10 mar.

## STANISŁAW BIRTUS

ZAKOPANE „BAZAR POLSKI“ Telefon Nr 34.  
Pierwszorzędny Magazyn Nowości.

## Ogłoszenie.

Z upoważnienia Rady nadzorczej Tow. pryw. zakładów wychowawczych, spółki z ogr. odp. w Zakopanem, podaje do wiadomości że:

rok szkolny w **tut. pryw. gimnazjum** rozpocznie się dnia 1-go września.

Wpisowe wynosi 500 mk jednorazowo, dla niezamożnych 300 mk; opłata szkolna 2000 mk miesięcznie.

W razie otrzymania przyrzeczonej i wstawionej w budżet subwencji rządowej, opłata będzie odpowiednio niższa, ponadto będzie się udzielać zniżek tylko uczniom dobrym a niezamożnym.

Upaństwowienie według ustnych wiadomości ze sfer rządowych jest tylko kwestją czasu, najwyższej jednego roku. Urzędowego zawiadomienia na piśmie oczekuje Zarząd towarzystwa w dniach najbliższych. *W. STOPOWY, dyr.*

Towary kolonialne, artykuły pierwszej potrzeby, tłuszcze, czekolady deserowe kuchenne, mydła toaletowe, papier listowy. i Masło miodowe — Makaron włoski. Chleb codziennie świeży.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.